



Co będzie z wilkami?

Od chwili, gdy została wydana decyzja o wprowadzeniu pełnej ochrony wilków w kwietniu 1998 roku pojawiły się nowe problemy dotyczące tego zagrożenia. Co prawda należało liczyć się z tym, iż pojawią się takie problemy, jednak niektóre ich aspekty mogą zaskoczyć. Nim jednak przejdę do omówienia problemów bieżących warto przypomnieć kilka faktów.

W latach 60-tych prowadzono akcję tępienia wilków, które uważano wtedy za szkodniki, co doprowadziło do  spadku liczebności do zaledwie 100 sztuk. Dopiero w 1975 roku wpisano je na listę zwierząt łownych z cztero-miesięcznym okresem ochronnym. W 1989 roku wilk został objęty ochroną na terenie Puszczy Białowieskiej, zaś po wejściu w życie nowej Ustawy o Ochronie Przyrody wojewodowie wielu województw objęli wilka całoroczną ochroną. Dzięki temu w 1994 roku były one już chronione prawie we wszystkich województwach. Pomimo tych działań sytuacja wilka wciąż była niepewna. Wtedy to, ze względu na presję społeczeństwa i opinie środowisk naukowych, MOSZNiL wydało nowe rozporządzenie w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt, w którym objęto wilka pełną ochroną na terenie całego kraju z wyjątkiem województwa krośnieńskiego, przemyskiego i suwalskiego.

Polować można było tylko przez cztery miesiące od 1. XI do końca lutego. Mimo widocznej ewolucji prawnej, sytuacja wilków wciąż nie ulegała radykalnej poprawie. Dość powiedzieć, że w województwie krośnieńskim, czyli właśnie tam, gdzie żyła prawie połowa populacji wilczej naszego kraju, co roku wyznaczano spore limity odstrzałów. Limity, które według badaczy (np. Gordona Habera) jeśli byłyby wypełniane, wpłynęło by to destrukcyjnie na strukturę społeczną i zachowanie wilków, przyczyniając się tym samym do wdrażania tych zwierząt do zachowań nienaturalnych. Niepewna sytuacja wilków przyczyniła się do nasilenia protestów obrońców przyrody oraz naukowców, którzy domagali się ochrony gatunkowej w całym kraju. Dzięki m.in. międzynarodowym protestom w Ustrzykach Dolnych i Krośnie oraz późniejszym działaniom "Puszczy Walczącej" doprowadzono do nowego zapisu w ustawie. Tak oto zaistniała sytuacja, która jeszcze kilka lat wstecz wydawała się niemożliwa.

Minęło już ponad dwa lata odkąd mamy nową sytuację prawną, można pokusić się o kilka refleksji oraz przedstawić bliżej współczesne problemy, które dotyczą wilków. Warto zauważyć, że część z tych problemów występowała jeszcze przed wejściem w życie rozporządzenia z 1998 roku.

Niewątpliwie najbardziej charakterystycznym i zauważalnym w mediach zagadnieniem są kwestie dotyczące hodowli owiec w Bieszczadach. Zdarzało się, że owce były ofiarami wilczych ataków. Nie do wyjątkowych należała opinia wyrażona przez jednego z hodowców w 1997 roku: "Trzeba wziąć karabin i strzelać do wilków!" Dopiero decyzja z kwietnia 1998 roku, biorąca pod ochronę wilka na terenie całego kraju wprowadziła rozwiązanie prawne, które nakazywało skarbowi państwa brać odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez wilka. Pomimo tego nie słabły głosy przeciwko wilkom. W lokalnym Radiu Fan, hodowczyni owiec Renata Kozdęba z Lutowisk publicznie oświadczyła, iż będzie faszerować zabite owce trucizną i roznosić je po lesie. Według niej na wilki nie działają ani petardy, włączone na noc radio, ani też fladrowanie pastwisk (choć dziwnym wydaje się fakt, iż były one skuteczne podczas polowań). Pani Kozdęba z Lutowisk uważa, iż wilk nie jest selekcyjnerem, morduje najpiękniejsze owce nie z głodu, lecz tyle ile nawinie mu się pod pysk. Radiową  wypowiedź zakończyła stwierdzeniem, iż myśliwi powinni się zająć selekcją wilków. W 2000 roku pani Kozdęba oddała do sądu sprawę za, jej zdaniem, zbyt niskie oszacowanie strat przez komisję wojewódzką. Szacowanie strat to kolejne zagadnienie dotyczące wilczych spraw. Hodowcy żądają zwiększenia odszkodowań za straty od wilków. Według nich, od momentu utworzenia

województwa podkarpackiego, są to sumy zbyt niskie. Jak mówi Stanisław Kutyna ze Związku Hodowców Owiec i Kóz - za sztukę wartą 400 - 700 złotych wypłaca się odszkodowanie w wysokości tylko 200 - 300 złotych, co stanowi sumę zbyt niską. Jak wynika z danych - w 1998 roku z kasy wojewody wypłacono 120 tysięcy złotych za szkody od dzikich zwierząt, z czego 15% trafiło do rolników, którym szkody wyrządziły wilki. Zdaniem dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim rolnicy chcą, by odszkodowanie pokrywało nie tylko wartość utraconego zwierzęcia, ale również zyski, jakie w przyszłości mogliby osiągnąć. Odszkodowania są zaś tylko rekompensatą za utracone zwierzęta. Mogło by bowiem dojść do sytuacji, że rolnicy hodowali by owce specjalnie dla wilków. Jednak, według hodowców, to wilki są przyczyną tych problemów i mimo, że wilcze napady na owce osiągnęły najniższy wskaźnik w sezonie 1998/ 99, podczas zjazdu hodowców owiec i kóz jaki odbył się w Warszawie w 2000 roku, domagano się od Ministra Ochrony Środowiska decyzji w sprawie odstrzału wilków. Według związku tylko w Polsce nie można dobrze zarobić na hodowli, w przeciwieństwie do sytuacji na światowym rynku. Ostrzegli oni również, iż na razie jest to jedynie walka na słowa o swoje prawa, zaś wkrótce może ona przerodzić się w ostre protesty i konkretne działania. Ponadto, według hodowców, z winy wprowadzenia ochrony wilków zmniejszyła się liczba jeleni, przybyło zaś migrujących wilków z Ukrainy i Słowacji.

Podobnego zdania, jak hodowcy, co do działań wobec wilków są myśliwi. Były łowczy wojewódzki z Krosna - Janusz Kowalewski używa nawet karkołomnych argumentów, iż pełna ochrona wilka przyniesie zagładę gatunkowi. Lepsza, według niego, jest ochrona czynna (czytaj: można strzelać do wilków), gdyż w konsekwencji oznacza to większą troskę o wilki - by nie było ich ani za mało, ani za dużo. Czyli jednym słowem - wilk bez myśliwego żyć nie może. Te opinie wspierane są przez niektórych naukowców, choćby pana Bobka, który uważa, iż na ochronie wilka najgorzej wyjdą wilki, bowiem będą na nie kłusować mieszkańcy z terenów gdzie one występują. Choć kłusownictwo to kolejny problem wilków, nie można budować na tej podstawie tak przewrotnych teorii. Dla wilka bowiem lepiej jest jeżeli nie strzela się do niego wcale. Zaś strzelanie według ustalonego limitu, tylko po to by zredukować jego populację, spowodować może poważne zaburzenia w społeczności wilczej.

Kłusownictwo, o którym już wspomniałem rzeczywiście ma miejsce i jest to problem, którego nie można ignorować. Wynika to zarówno z faktu, iż polowania są nadal popularną formą rozrywki, jest wiele nieuczciwych myśliwych, jak i z faktu, że wśród ludzi wciąż istnieje nieprzychylny stosunek wobec wilków. Należy spodziewać się, iż problem kłusownictwa nie zniknie w najbliższym czasie, bowiem wilcze trofea są wciąż chodliwym towarem.

Kolejnym zjawiskiem, którego skutki mogą być bardzo negatywne jest dokarmianie zwierząt przez leśników i myśliwych. Pomijając różnorodność motywacji, która kieruje dokarmiającymi, warto przytoczyć jeden z przedstawionych przez nich argumentów. Otóż - *"O ile zje padliny wilk, o tyle zaoszczędzi się żywego mięsa"*. Choć jest to nie pozbawione pewnej logiki, w konsekwencji prowadzi do tego, iż wilki odzwyczajają się od swego normalnego menu a wdrażają do nienaturalnych zachowań. W konsekwencji skłonne są do zachowań, które są obce dziko żyjącym zwierzętom. Problem dokarmiania jest szerszy, dotyczy także innych gatunków - cytując słowa prezesa okręgowej Rady Łowieckiej w Przemyślu - *"dziko żyjące zwierzęta tak się przyzwyczały do dokarmiania, że gdyby nie dowieziono w porę karmy to dla niektórych mogłoby oznaczać to śmierć głodową"*. Tu rodzi się jednak pytanie - kto przyzwyczał te zwierzęta do takiej sytuacji?

Następnym zagrożeniem dla populacji wilczej są różnego rodzaju badania prowadzone na wilkach. Być może niejednokrotnie są one zmyślną przykrywką do wprowadzania w życie planów redukcji wilków. Przykładem niech będą badania profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego B. Bobka, który postulował odstrzał aż 21 wilków na terenie suwalskiego, co, według niego, nie mogło by w żaden sposób zagrozić gatunkowi na tamtym obszarze. Niebezpieczeństwa jakie kryją się w różnego

rodzaju badaniach są takie, iż faktycznie mogą one stać się sposobem na strzelanie do wilków, skoro inne sposoby są niemożliwe.

Na zakończenie prezentacji obecnych problemów dotyczących wilczych spraw - należy zwrócić uwagę na świadomość przedstawicieli mediów, którzy kreują rzeczywistość nieprzychylną wilkom. Nie będę analizował szczegółowo tych kwestii, przytoczę jedynie kilka przykładów. W 1997 roku dziennikarz gazety "Nowiny" pisał o pladze galicyjskiej, od której można się uwolnić jedynie dzięki odstrzałowi. Redaktor "Kurier Bieszczadzki" - opiniotwórczego pisma z terenu Bieszczadów - pisał o ortodoksyjnych ruchach ekologicznych, które chcą zabronić wszystkiego, by uratować wilka, i które zupełnie nie myślą o przyszłości ludzi tu mieszkających. Zdarzają się nawet i takie antywilcze artykuły, pod którymi autorzy nie raczą się podpisać. Szkoda, że taka dziennikarska robota w temacie wilczym zatacza również międzynarodowe kręgi - choćby dzięki filmowi "Wilki, jelenie i ludzie", który realizowała telewizja Planete. Godzinny film jest jawnym złamaniem zasady dobrego dziennikarstwa. Prezentowane są poglądy tylko jednej strony, ponadto usłyszeć możemy, że obrońcy wilków to histeryczna młodzież finansowana z zagranicy. "Wilki, jelenie i ludzie" dają dużo do myślenia nie tylko na temat myśliwych, jest to niestety kolejny przykład braku obiektywnego spojrzenia na problem. Jest przykładem kreowania pewnej wizji ukazującej wilki w negatywnym świetle. To między innymi również dzięki tej opiniotwórczej roli nie będą dziwić słowa jakie padły podczas Konwentu Burmistrzów i Wójtów rejonu sanockiego: *"Nie bójmy się nawiedzonych ekologów, nawołujących do objęcia wilków całkowitą ochroną. Ich kontrolowany odstrzał jest koniecznością, bo dziś owce, a jutro my będziemy zagrożeni"* .

Co prawda należało się spodziewać wystąpienia różnorodnych problemów od momentu objęcia wilków całkowitą ochroną, jednak ich mnogość może zaskoczyć. Zauważyć można sporo złej woli wśród ludzi wywodzących się z różnych środowisk, którzy za jedyne rozwiązanie uznają strzelanie do wilków. Są i tacy (ponad 10% rolników), którzy uważają, że wilki należy zupełnie zlikwidować. Widać tutaj brak świadomości istniejących powiązań i zależności zjawisk występujących w przyrodzie i ważnej roli, jaką odgrywa w niej wilk. Widać wreszcie jak wiele jest do zrobienia na płaszczyźnie świadomości w zakresie edukacji, co jest wyzwaniem zarówno trudnym, jak i pasjonującym. Tym bardziej, gdy wiemy o tym, iż tam gdzie dochodzi do konfliktu między wilkiem a człowiekiem winien jest zawsze ten drugi, parafrazując wstęp do broszury "Wilczym tropem".

Grzegorz Bożek

P.S

Niestety - 18 sierpnia Minister Ochrony Środowiska zezwolił na interwencyjny odstrzał 10 wilków. Polowania mają się odbywać od 15 września do końca sezonu wypasu owiec w trzech nadleśnictwach: Baligród, Brzegi Dolne i Lutowiska.